Miejska Biblioteka im. A.K. Cebrowskiego w Łowiczu

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego



DIALEKT KSIĘSTWA ŁOWICKIEGO

WERSJA DLA KAŻDEGO VOL.2

Łowicz 2022

Publikacja wydana w ramach projektu Łowickiego Ośrodka Kultury w partnerstwie z Miejską Biblioteką im. A.K. Cebrowskiego w Łowiczu „Dialekt Księstwa Łowickiego. Wersja dla każdego” vol.2 dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Wydawca:
Łowicki Ośrodek Kultury, ul. Podrzeczna 20, 99-400 Łowicz
www.lok.art.pl
fb/lowickiosrodekkultury

Koncepcja i realizacja: Marzena Kozanecka-Zwierz, Maciej Malangiewicz
Współpraca: Joanna Bolimowska, Barbara Frątczak, Elżbieta Miszczyńska, Anna Staniszewska, Jacek Rutkowski, Zespół Śpiewaczy Ksinzoki
Tekst: Marzena Kozanecka-Zwierz, Elżbieta Miszczyńska
Opracowanie graficzne i projekt okładki: Jacek Rutkowski
Rejestracja i montaż materiału filmowego: Wojciech Dębski

W publikacji wykorzystano fotografie ze zbiorów: Bogumiły Tarkowskiej [6, 14,18], Marii Okraski [8], Marka Trepy [10], Małgorzaty Wolińskiej [11], Barbary Frątczak [12], Patryka Plichty [13, 21, 25, 44], Renaty Frączek [16, 48], Anny Staniszewskiej [20, 37, 50], Władysławy Pietrzak [22], Zofii Czubik [28], Zbigniewa Stania [30], Agnieszki Rogulskiej [32], Teresy Kuś [34], Wiesława Cieślaka [36], Heleny Modrak [38, 40], Wiolety Waracka [39, 61], Henryka Pięty [46], Krystyny Jeżak [52], Władysławy Kunikowskiej [54], Małgorzaty Orzechowskiej [56], Natalii Luberackiej [59], Krystyny Żabki 63

Okładka: Księżanki, 1928 r. oraz fotografia na stronach 26-27 ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Nagrań filmowych dokonano w dniach 19 i 30 lipca 2022 roku. Realizatorzy projektu składają podziękowania Muzeum w Łowiczu za udostępnienie wnętrz i plenerów w skansenie w Maurzycach. Nagrania ludowe pochodzą z archiwum Łowickiego Ośrodka Kultury. Publikacja ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie bez pisemnej zgody Łowickiego Ośrodka Kultury.

ISBN 978-83-962775-1-0

Łowicz 2022

Wstęp

Projekt „Dialekt Księstwa Łowickiego – wersja dla każdego – vol. 2” jest kontynuacją prowadzonych przez Łowicki Ośrodek Kultury we współpracy z Miejską Biblioteką im. A. K. Cebrowskiego w Łowiczu w poprzednich latach działań popularyzujących gwarę łowicką. Realizowany w 2021 r. projekt poruszał tematy najbardziej popularne i kojarzone z kulturą ludową dawnego Księstwa Łowickiego: strój, budownictwo i wyposażenie wnętrz, obrzędy bożonarodzeniowe czy wielkanocne. W tegorocznej edycji podjęte zostały zagadnienia dotykające codziennego życia rodzinnego, społecznego, w którym uczestniczyła cała społeczność wiejska: „Pogrzeb na wsi dawniej i dziś”, „Z Panem Bogiem – przywitanie, pożegnanie, informacja i komunikacja w życiu wsi”, „Imię, nazwisko, przezwisko – jak się wzajemnie nazywano”, „Od komplementu do… – przyśpiewki jako szczególny rodzaj konwersacji weselnej”. Podobnie jak w roku 2021, o tych tematach opowiadają gwarą twórczynie ludowe: Joanna Bolimowska, Barbara Frątczak, Anna Staniszewska.

Dodatkowo nagrane zostały przyśpiewki weselne oraz pieśni pogrzebowe w wykonaniu Zespołu Śpiewaczego Ksinzoki. W nagraniach udział wzięli: Joanna Bolimowska, Barbara Frątczak, Teresa Kocus, Stanisław Madanowski, Renata Małaszek, Andrzej Okraska, Urszula Okraska, Anna Staniszewska, Leszek Wiercioch, Monika Zabost oraz Szymon Mońka (akordeon). Nagrań dokonano w Skansenie w Maurzycach. Teksty przyśpiewek oraz pieśni zostały zebrane przez członków zespołu Ksinzoki. Utrwalony na płycie DVD materiał dokumentacyjny oraz muzyczny ma charakter unikatowy. Prezentuje i porządkuje informacje o zwyczajach odchodzących w zapomnienie i coraz rzadziej praktykowanych na wsi łowickiej. Ponadto na płycie oraz w wydawnictwie znalazły się archiwalne fotografie ilustrujące prezentowaną tematykę, będące



6 Ślub Zofii Pierzchały i Stanisława Murasa, matka chrzestna panny młodej Elżbieta Stańczyk i woźnica Józef Śmiałek, Retki, 1943 r.

wynikiem publicznej zbiórki prowadzonej przez Łowicki Ośrodek Kultury.

I.

Od komplementu do ...
- przyśpiewki jako szczególny rodzaj konwersacji weselnej



Wesele Marianny Wojdy ze Złakowa Kościelnego i Jana Kołaczyńskiego z Przemysłowa, Złaków Kościelny, 1944 r.

Wesele było bardzo ważnym wydarzeniem nie tylko w życiu młodych małżonków, ale całej społeczności wiejskiej. Uczestniczyły w nim rodziny Pary Młodej, bliżsi i dalsi sąsiedzi, często cała wieś, a w przypadku gdy nowożeńcy pochodzili z różnych miejscowości – nawet i mieszkańcy dwóch wiosek. Było to więc spotkanie bardzo licznej grupy osób, trwające niekiedy kilka dni, a czas spędzano na zabawie, jedzeniu i piciu. Podczas uczty dużo tańczono i śpiewano. Była to także okazja do rozmów na różne tematy, wymiany informacji, wioskowych plotek itp.

Gości zapraszano „po uważaniu", zaczynając od osób najbliższych i najważniejszych w danej społeczności, a o tym kto znajdzie się na liście gości decydowali rodzice, a nie Państwo Młodzi. Funkcjonowała również zasada, że wesele należało „oddać" – to znaczy koniecznie zaprosić te osoby, w których weselu wcześniej się uczestniczyło, a na uroczystość przychodzono całymi rodzinami, również z małymi dziećmi. Innym zwyczajem było, aby w przygotowaniu przyjęcia weselnego pomagali zaproszeni goście, przynosząc wcześniej produkty spożywcze, z których przygotowywane były potrawy. W dekoracji pomieszczeń przeznaczonych do zabawy także pomagali sąsiedzi, głównie młodzież.

Podczas całego obrzędu bardzo dużo śpiewano. Odpowiednie pieśni towarzyszyły takim momentom jak pożegnanie Panny Młodej przed wyjazdem do ślubu, powitanie Młodych po powrocie z kościoła, pożegnanie domu i rodziców przed przenosinami, ale do najważniejszych należały utwory śpiewane podczas oczepin.

Całej uroczystości weselnej towarzyszyły przyśpiewki, które stanowiły formę konwersacji pomiędzy biesiadnikami, a ponieważ spożywano również alkohol, który często dodawał odwagi i rozwiązywał języki, wymiana zdań często miała gwałtowny charakter. Treść utworów bywała dosadna, uszczypliwa, a nawet złośliwa. Nie należało się jednak obrażać, ale zrewanżować zręczną, dowcipną, szybko odśpiewaną ripostą z zachowaniem rymu i melodii. Najtrafniejsze przyśpiewki nagradzane były brawami, a ich autorzy zdobywali uznanie u biesiadników. Bardzo często zapraszano na wesela specjalnych „śpiewaków" znanych w śro-



dowisku ze swoich zdolności układania, wymyślania na poczekaniu odpowiednich przyśpiewek.

Tematyka przyśpiewek weselnych będących formą konwersacji pomiędzy członkami skojarzonych przez małżeństwo rodzin i innych gości była różnorodna. Śpiewano o urodzie, majątku, zdolnościach, pracowitości Państwa Młodych. O zamożności i hojności ich rodziców, wielkości wiana Panny i zasobności Młodego. Częstym tematem przyśpiewek były druhny i drużbowie, niezamężne panny i starzy kawalerowie, bezdzietne małżeństwa, czy nawet umiejętności przygrywającej kapeli. Jeśli biesiadnicy pochodzili z różnych miejscowości „prześpiewywano się", która wieś jest lepsza, a mieszkańcy bogatsi, bardziej zaradni i pracowici.

Wiele pieśni i przyśpiewek miało charakter zalotny, a podczas oczepin śpiewano pieśni o tematyce prokreacyjnej. Ich treść określała rolę, pozycję i zadania Młodej Żony w nowej rodzinie, szczególnie gdy nowożeńcy mieli zamieszkać z teściami.

Znaczącą rolę odgrywała towarzysząca weselu kapela, muzycy musieli szybko reagować, dostosowując akompaniament do melodii i rytmu nadawanego przez uczestników prześpiewywania się. Zdarzały się także przyśpiewki opowiadające

Fotografia ślubna Aleksandry Anyszki i Piotra Kozy z Karsznic Dużych, 1930 r.



o członkach kapeli. Sprawne odgrywanie melodii podczas takiej konwersacji było gwarantem zaproszenia kapeli do przygrywania na kolejnym weselu.

Okazji i tematów do przyśpiewek było bardzo wiele. Zdecydowana większość czasu tradycyjnego księżackiego wesela upływała na śpiewach i tańcach przeplatanych niezbyt długimi przerwami na posiłek. Na złośliwości pod własnym adresem i kąśliwy język nie należało się obrażać. Jeśli nie udało się odpowiedzieć w adekwatny sposób, należało poczekać do następnego wesela.

Dużą trudnością jest obecnie spisanie tekstów przyśpiewek, były one bowiem tworzone „na gorąco” jako reakcja na słowa skierowane pod czyimś adresem. W dużej mierze miały charakter niepowtarzalny.

Wesele w Mastkach, lata 50. XX w.



Ślub Franciszki Klimkiewicz i Stanisława Pięty, VI 1944 r.



Ślub Marianny i Stanisława Cichy, Łowicz lata 40. XX w.



Chrzest Anny Stańczyk, Marianna Śmiałek i Kacprzyk, Retki, 1945 r.

II.

Imię, nazwisko, przezwisko – jak się wzajemnie nazywano



Powitanie nowego członka rodziny, włączenie go do małej i większej społeczności przebiegało dawniej w Księstwie Łowickim inaczej niż współcześnie.

Porody odbywały się w domu, pomocą położnicy służyła najbliższa rodzina, a dziecko odbierała tak zwana „babka". Tylko w szczególnych przypadkach wołano lekarza. Chrzest organizowano w ciągu kilku dni, najpóźniej kilku tygodni po przyjściu noworodka na świat. Nie była to tak okazała uroczystość jak współcześnie, odbywała się często w najbliższą po narodzinach niedzielę lub święto, a nawet w dzień powszedni. Uczestniczyli w niej dorośli domownicy i rodzice chrzestni, często bez udziału matki, która udawała się do kościoła „do wywodu", po 6 tygodniach połogu. Dopiero po tym oczyszczeniu mogła uczestniczyć w mszach, obrzędach i uroczystościach religijnych.

Po zachowaniu się dziecka podczas chrztu wróżono jego przyszłość i charakter, jeśli było ruchliwe i głośno krzyczało oznaczało, że będzie się zdrowo i dobrze rozwijać. W przypadku gdy dziecko rodziło się bardzo słabe, chrzczono je w domu wodą święconą wkrótce po przyjściu na świat. Mówiono wtedy, że zostało ochrzczone „z wody", a sakrament w kościele miał miejsce gdy zdrowie noworodka na to pozwalało.

Na rodziców chrzestnych wybierano zazwyczaj członków rodziny, gdy takowych brakło proszono przyjaciół i znajomych, były to najczęściej osoby niezamężne. Nie wolno było odmawiać, była to zła wróżba dla dziecka, wyjątkowo mogły to zrobić kobiety w ciąży. Najczęściej jednak kobietom w ciąży nie proponowano bycia chrzestną, wierzono bowiem, że może to zaszkodzić jej nienarodzonemu dziecku. Zwracano uwagę na charakter kandydatów na rodziców chrzestnych, istniało przekonanie, że dziecko może ich cechy przejąć. Starano się, żeby były to osoby zamożne, które w razie potrzeby mogłyby wesprzeć dziecko finansowo. Chrześniacy byli obdarowywani przez swoich duchowych opiekunów z okazji Świąt Wielkanocnych (chodzenie po dyngusie) oraz na Święto Trzech Króli (chodzenie po „szczodrokach"), czy przy okazji odpustu parafialnego. Dziecko do chrztu było zawijane w biały becik (poduszkę) przykryty ozdobną kapką z niebieską

Ludwik Grzegory z żoną Katarzyną i córkami Zofią (z prawej) i Marianną, Złaków Borowy, ok.1932 r.

dekoracją dla dziewczynek (kolor Maryjny) i czerwoną bądź różową dla chłopców (kolor Chrystusowy). Po uroczystości udawano się na poczęstunek do domu lub do karczmy. Nowo ochrzczone dzieci otrzymywały symboliczne dary: płótno na koszulki, drobne pieniądze, pamiątkowe medaliki, czasem nie otrzymywały żadnych prezentów.

Imię nadawali dziecku najbliżsi krewni, było ono często dziedziczone po przodkach, po świętych patronach na przykład patronach parafii lub nadawano takie, które było w kalendarzu w dniu urodzin. Mówiono wtedy, że dziecko przyniosło sobie imię. Przy wyborze patrona zwracano uwagę na cechy charakteru znajomych osób, które takie imię nosiły. Wzorowano się też często na znaczących osobach w danej społeczności, mówiono, żeby było to imię „po porządnych ludziach". Bywało, że nadawano noworodkom imiona o znaczeniu magicznym, szczególnie w rodzinach, w których dzieci często umierały po narodzeniu. Miało to na celu odwrócenie od dziecka śmierci lub innego nieszczęścia.



Chrzest Marianny Stańczyk, rodzice Elżbieta i Franciszek Stańczyk z Retek ok.1918 r.

W miejscowościach dawnego Księstwa Łowickiego zdarzało się, że w jednej lub sąsiednich wsiach mieszkało wiele rodzin noszących takie samo nazwisko. Wtedy dla odróżnienia nadawano przezwiska, przydomki. Popularne nazwiska, ale i przezwiska pochodziły bardzo często od wykonywanego zawodu, zajęcia, umiejętności: Stelmach, Bednarz, Słoma, Kowal, Czapnik, itp.

Żeby odróżnić poszczególne rodziny o tym samym nazwisku, nadawano „przezwiska" odnoszące się do któregoś z członków rodziny, przodków, np. Bartki – w nawiązaniu do jednego, konkretnego z przodków. Często nie posługiwano się nazwiskami, ale właśnie przezwiskami, np. Bartkowe chłopaki. Określenia te nawiązywały do cech wyglądu, charakteru.

Przezwiska można podzielić na: pochodzące od zawodu, zajęcia, umiejętności, cech charakteru, pochodzące od nazwiska ojca – „odjcowskie", np. Pawlak, Janicki. Jeszcze w II poł. XX wieku funkcjonowało nazywanie krewnych w dalszych relacjach od imienia mężczyzny – głowy rodziny, na przykład „Stefanami" nazywano żonę i dzieci kuzyna Stefana. Księżacy w bardzo prosty, trafny sposób nadawali przezwiska odnoszące się do wyglądu zewnętrznego czy cech charakteru, sposobu życia (np. nawiązujące do podróży czy pobytu w wojsku). Do „opisania" danej osoby służyć mogły również: zdolności, zamożność, a także pozycja zajmowana we wspólnocie, wynikająca z relacji międzysąsiedzkich.

Co ważne, przezwiska te przechodziły na kolejne pokolenia, nie zawsze do końca akceptowane, ale zakorzenione wśród społeczności wiejskiej i jednoznacznie kojarzone z konkretnymi osobami bądź rodzinami. Wiele z nich przetrwało do czasów współczesnych i nadal jest używanych przez mieszkańców wsi.



Chrzciny Anny Muchy (Staniszewskiej), rodzice Helena (z lewej) i Jan Mucha (z prawej),
rodzice chrzestni Julia Modzelewska i Stefan Skumiał, z tyłu dziadkowie Małgorzata i Władysław Kotlarscy, IV 1965 r.



Dzieci z Gągolina Południowego, od lewej: Wacław Kuczek, Zofia Łukawska,
bracia Gontarz, Wacława Kuczek, Stefan Brzozowski, mały NN, ok. 1938 r.



Księżacy z Jeziorka, lata 60. XX w.

III.

„Z Panem Bogiem" – przywitanie, pożegnanie, informacja i komunikacja w życiu wsi

Zwroty powitania i pożegnania, używane przez każdego z nas na co dzień, na wsi łowickiej jeszcze do l. 60. – 70. XX w. miały szczególną formę. Przywiązywano wagę do tego kto, do kogo, w jaki sposób się zwraca, wymagano od dzieci i osób młodych okazywania szacunku do starszych w codziennej rozmowie. Rodzice i dziadkowie darzeni byli uznaniem i zaufaniem, liczono się z ich zdaniem w wielu kwestiach. Często to rodzice decydowali o losie dzieci, na przykład o zamążpójściu córki, a ich decyzje akceptowano. To rodzice i dziadkowie przekazywali wiedzę o zwyczajach rodzinnych czy dorocznych.

Księżacy witając się, pozdrawiali się słowami: „jak się macie, jak się czujecie”,” a żegnali zwrotami „zostańcie z Bogiem”, „idźcie z Bogiem”, co było wyrazem ich religijności i wiary w ochronną moc wypowiadanych słów. Wchodząc do domu często pozdrawiano się słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Popularne było także pozdrawianie osób pracujących w polu, mówiąc „Szczęść Boże na robotę”. Przywiązanie do religii widoczne było również w wykonywaniu znaku krzyża na czole, na przykład przez matkę żegnającą dzieci przed wyjściem z domu. Niezwykle ważną rolę odgrywało wzajemne odnoszenie się do członków rodziny, w szczególności do rodziców, dziadków przez dzieci czy wnuki. Wyrazem szacunku było chociażby całowanie rodziców w dłoń, na przykład podczas wieczerzy wigilijnej, czy składaniu życzeń. Dzieci i młodzież z szacunkiem odnosili się także do chrzestnych, których traktowano jak rodziców.

Odzywano się do siebie, szczególnie zwracając się do osób starszych, stosując tak zwane „dwojenie”, czyli liczbę mnogą, np. „mamo, możecie…”, „mamo, zróbcie to…”. Nie zwracano się do osób starszych na „ty”, używano stopni pokrewieństwa.



„Kula do gromady” ze zbiorów Muzeum w Łowiczu



Istotną rolę odgrywała komunikacja również między sąsiadami i przekazywanie informacji mieszkańcom wsi. Obecnie informacje za pomocą różnych mediów docierają do ludzi z niezwykłą szybkością. Na wsi w I poł. XX w. to bezpośredni kontakt mieszkańców wsi decydował o czasie przekazania wiadomości. Informacje dotyczące ogółu społeczności, spraw związanych z organizacją uroczystości kościelnych, zebrań wiejskich czy choćby informacja o zgonie członka społeczności, musiały szybko dotrzeć do każdego mieszkańca miejscowości, co więcej – musiała być pewność, że wszyscy zostali poinformowani.

O przekazywaniu wiadomości świadczy tzw. kula do gromady, zachowana w zbiorach łowickiego muzeum. Drewniany kij długości kilkudziesięciu centymetrów zakończony kulą przekazywany był na przełomie XIX/XX w. od domu do domu wraz z informacją. Istotnym jest, że są na niej umieszczone słowa „do gromady", podkreślające rolę społeczności wiejskiej jako zbiorowości żyjącej we wspólnocie. Każda osoba, która otrzymała kulę do gromady, przekazywała ją do sąsiedniego domostwa wraz z wiadomością. Nie można było kuli przetrzymywać, należało od razu po otrzymaniu przekazać ją dalej. Dzięki temu informacja docierała do każdego w krótkim czasie. W kolejnych latach, kiedy większość mieszkańców wsi umiała czytać i pisać, kula do gromady zastąpiona została patykiem bądź kartką z zapisaną informacją.

Stoją od lewej NN, Stanisława Kuczek, siedzą Stanisława Kowalczyk, Franciszka Bura, Ostrowiec, lata 30. XX w.



Księżacy obok łowickiej kolegiaty,
Zielone Świątki 11 VI 1916 r.





Kondukt żałobny podczas pogrzebu Pawła Płuski ze Strzelcewa,1957 r.

IV.

Pogrzeb na wsi dawniej i dziś, pieśni pogrzebowe jako część ceremonii



Pogrzeb Janiny Kłębówny, Drzewce parafia Lipce Reymontowskie, styczeń 1944 r.

Większość dawnych zwyczajów związanych ze śmiercią i pogrzebem odeszła w zapomnienie, w tej sferze życia nastąpiły w ostatnim czasie największe zmiany. Nawet jeśli pozostały w pamięci osób ze starszego pokolenia, nie są już praktykowane. Powodów takiego stanu rzeczy jest wiele: odchodzenie w szpitalu bez obecności bliskich, korzystanie z usług firm przygotowujących zwłoki do pochówku i organizujących pogrzeby, ale również zmiana podejścia do samej śmierci, którą dawniej traktowano jako naturalny element życia (losu ludzkiego) i oswajano z nią dzieci od najmłodszych lat. Nie oznacza to, że się śmierci nie bano. Obawiano się także duszy zmarłego, która przed odejściem w zaświaty krążyła po domu, obejściu i mogła wyrządzić żyjącym wiele krzywd.

Zgony w zdecydowanej większości następowały w domu, a umierającemu towarzyszyli najbliżsi krewni, oni też stwierdzali, że nastąpiła śmierć. Jeśli nastąpiło to w nocy, budzono wszystkich domowników oraz stawiano na nogi zwierzęta gospodarskie, gdyż wierzono, że sen w pobliżu zmarłego może spowodować śmiertelną chorobę.

O wydarzeniu powiadamiano natychmiast innych krewnych i sąsiadów, posyłano też po osobę, która przygotowywała zmarłego do położenia w trumnie i pochówku. Zwykle była to starsza kobieta mająca doświadczenie w tej dziedzinie i nie spokrewniona z rodziną zmarłego. Obawiano się, że nieboszczyk, jeśli będzie dotykany przez kogoś z rodziny może „pociągnąć za sobą w zaświaty". Pościel, w której leżał zmarły należało porządnie wyprać, wymrozić, czasem palono, podobnie jak słomę z siennika. Wodę po umyciu zwłok wylewano daleko od gospodarstwa, czasem na rozstajne drogi, zakopywano głęboko razem z naczyniem.

Nieboszczyka ubierano w specjalne odzienie, dawniej była to długa lniana koszula, którą z czasem zastąpił odświętny strój, często specjalnie przygotowywany „do trumny". Panny, z rozpuszczonymi włosami, kawalerów i młodożeńców odziewano w stroje ślubne i wkładano do ich trumien ślubne akcesoria. Zmarli otrzymywali często na ostatnią drogę różne przedmioty, do których byli przywiązani i których używali często za



Pogrzeb Józia Ciącio lat 11, Miłochniewice parafia Głuchów, styczeń 1949 r.

życia: laskę, okulary, czapkę, fajkę itp. Nieodzownymi przedmiotami, które wkładano do trumny był różaniec, modlitewnik i obrazek ze świętym patronem.

Dom, w którym znajdowało się ciało zmarłego, był odpowiednio oznakowany. Na drzwiach wieszano czarną tkaninę z krzyżem lub obrazkiem z wizerunkiem świętego, czasem dzwoneczek na czarnej tasiemce, opierano wieko od trumny o ścianę frontową domu itp. Było to jednocześnie ostrzeżenie, że w gospodarstwie ktoś umarł, ale i zaproszenie do udziału w pogrzebie.

W całym domu, a już na pewno w pomieszczeniu, w którym znajdowała się trumna ze zmarłym zasłaniano lustra, gdyż wierzono, że może w nim przeglądać się dusza, a gdyby ujrzał ją ktoś z żyjących, groziła mu szybka śmierć. Zatrzymywano również zegary, przewracano stołki i krzesła, aby nie zakłócać spokoju zmarłemu oraz nie przeszkadzać duszy krążącej wokół ciała. Z tego samego powodu przestrzegano zakazu wykonywania wielu prac domowych takich jak szycie, przędzenie, tkanie. Nie rozpalano również ognia, nie tylko ze względów sanitarnych, ale również, żeby nieboszczyk nie naruszył czystości ogniska domowego.

Pogrzeb odbywał się zazwyczaj w trzecim dniu od śmierci i przez cały ten czas czuwano przy zwłokach ułożonych w otwartej trumnie, zarówno w dzień jak i w nocy (tak zwane puste noce). Brała w tym udział cała rodzina i sąsiedzi. Był to obowiązek chrześcijański, równocześnie pełnienie straży przy trumnie chroniło bliskich przed demonami i złymi duchami, które szczególnie niebezpieczne były w nocy. Przy trumnie ustawiano w wazonach kwiaty o silnym zapachu oraz zapaloną gromnicę. Podczas czuwania odmawiano modlitwy, śpiewano pieśni żałobne, najczęściej religijne, ale również świeckie. Wspominano zmarłego, opowiadano o jego życiu, dokonaniach, chorobie. O zmarłym należało mówić tylko dobrze i wybaczyć mu wszystkie urazy. Ważne było okazywanie żalu po zmarłym, wierzono, że słyszy co się wokół niego dzieje aż do pochowania w grobie. O zbliżającym się wyprowadzeniu zmarłego na ostatnią drogę powiadamiano sąsiadów za pomocą „kuli za ciałem", był to najczęściej czarny patyk podawany z domu do domu.



Przed wyniesieniem trumny z domu następowało ostatnie pożegnanie się ze zmarłym, czemu towarzyszyły płacze i lamenty. Formą pożegnania zmarłego było trzykrotne uderzanie trumną o próg lub futrynę drzwi, miało to również znaczenie magiczne. Zazwyczaj trumnę nieśli na ramionach członkowie rodziny lub wieziono ją na wozie, a w wyprowadzeniu uczestniczył również ksiądz. Wszyscy mieszkańcy wsi brali udział w kondukcie co najmniej do rozstajów dróg albo pierwszej kapliczki lub krzyża, dalej podążali tylko najbliżsi. Kondukt otwierały osoby niosące krzyż, chorągwie oraz latarnie pogrzebowe. Jeśli kościół i cmentarz dzieliła duża odległość, trumnę wieziono na wozie zaprzężonym w konie. Często w kościele trumna była ponownie otwierana i zamykana ostatecznie. Używano do tego drewnianych kołków, najczęściej osikowych, które uniemożliwiały wyjście upiorom, w późniejszych czasach metalowych gwoździ.

W pochówku na cmentarzu uczestniczyła najbliższa rodzina, a ostatniej drodze towarzyszyło bicie dzwonów, z wyjątkiem pogrzebu samobójców, których chowano na „nie poświęconej ziemi". Nie wznoszono okazałych nagrobków. Trumny przykrywano niewysoką pryzmą ziemi, którą okładano świerkiem. Spotkaniem członków rodziny i przyjaciół zmarłego, tzw. konsolacją lub pogrzebowym, kończyły się uroczystości związane z pochówkiem.

Marzena Kozanecka-Zwierz
Elżbieta Miszczyńska

Pogrzeb Agaty Łukawskiej z Niedźwiady na cmentarzu kolegiackim w Łowiczu,
połowa lat 50. XX w. W chustach z prawej córka Marianna Kolos, z lewej synowa Stefania Łukawska,
pierwszy z lewej syn Józef, pierwszy z prawej syn Stanisław



Kondukt pogrzebowy w Kompinie, okres okupacji

Bibliografia:

Brückner A., *Encyklopedia staropolska*, t.1-2, Warszawa 1939

Bystroń J. S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, Warszawa 1976

Chmielińska A., *Księżacy (Łowiczanie)*, Kraków 1925

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, t. 1-4, Warszawa 1974

Gołębiowski Ł., *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1983

Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985

Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990

Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, Warszawa 1967-1968

Ogrodowska B., *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2001

Plucińska A. J., *Polskie zwyczaje rodzinne*, Łódź 2014

Świątkowska A., *Zwyczaje i obrzędy rodzinne Regionu Łowickiego w procesie zmian (z dokumentacji terenowej)*, Łódzkie Studia Etnograficzne, tom XX, Łódź 1978, s. 27 – 79

Tomiccy J. i R., *Drzewo życia*, Warszawa 1975

Zadrożyńska A., *Świętowania polskie*, Warszawa 2002



Władysław Kotlarski z córką Heleną, Kocierzew VIII 1937 r.



Kondukt pogrzebowy z chorągwiami, koniec lat 40. XX w.



Pogrzeb Anny Haczykowskiej na cmentarzu kolegiackim w Łowiczu, VII 1973 r.



Wesele Józefy i Stanisława Kuśmidrów, Kompina, 1938 r.

Przyśpiewki weselne

Imie łojca, imie syna
Wesiele sie rozpocyno
Ale i ducha świntego
A łu kumotra nasego.

Tu wesiele tu da i tu
Tu wesiele tu da i tu
Zeby nie beło wesielo
Nie belibyświa i my tu.

Łoi Kasiniu bedzies mojom
Bo godołym z matkom twojom
A matka tak powiedzieli
Przychodź zińciu po niedzieli.

Łoi ciesy sie Kasinia
A i całe wesiele
Ale ze łostawieła
A swój wionecek w kościele.

Nasa Symonowa
Kłoniomy sie nisko
Bo dzisiej je wasy
Kasi wesielisko.

Prosieli me na wesiele
Jo pinindzy ni mom wiele
Trzeba by sie zapozycyć
Wesieloju dobrze zycyć.

Ło mój Boze co sie stało
Ze na stole wódki mało
Cy chto łukrod, cy chto wypieł
Cy Pan młody mało kupieł.

Łoj kozali my śpiewać
Ale jo ni moge ziewać
Śpiewać darmo boli garło
A trzeba je zalewać.

Wódki my dać, wódki my dać
Bo my wiecheć z buta widać
A cy widać, cy nie widać
Wódki my dać, wódki my dać.

Łoi co to lo mnie znacy
A kilisecek jedyn
Łoj jo bym se wypieła
A ze dwadzieścia siedym
Łoi i ze dwadzieścia siedym
A ósmym poprawieła
Łoi dopiero bym z Wamy
A to sie zabawieła.

Łoi gorzolino moja
A miołym cie nie pijać
Ale pomyślołym sobie
A na co my to zbijać
Ni mom baby ni mom dzieci
Niech gorzołka w garło leci.

Do Łowica pyndzieł woły
A z Łowica lezie goły
Ni pinindzy ni worecka
Wsysko wzina karcmarecka.

Nie bede jo winka pieła
Bo by my sie kiecka gzieła
Napije sie gorzołecki
Póńdom fołdy do kupecki.

Kiej sie zyje to sie pije
Kiej sie łumrze to sie zgnije
Dusa moja przed sond stanie
Śmiało powie piełam Panie.

Łoi gdocom kury gdocom
A kiej łowies łobocom
A i baby tys śpiewajom
Łoi kiej gorzołke majom.

Jadzie Janek łod wietrocka
Mo kunika kiejby ptoska
A łuzdecka z powruzecka
U kunika kaśtonecka.

Tam na łonce krówki rycom
Gynsi gyngajom, gynagjom
Nie weńde jo do chałupy
Jas my zagrajom, zagrajom.

Trzewicki mom, puńcoski mom
Chłopa ni mom nie wytrzmom
Jak jo chłopa nie dostane
To trzewicki rzne ło ściane.

Za stodołom ziaby rechcom
Chłopoki me kochać nie chcom
Ni kawaler, ani wdowiec
Bede pasać stado łowiec.

Nie bede sie frasowała
Zym sie jesce nie wydała
Bedom w poście baby marły
Trafi my sie wdowiec ładny.

Chłopoki my sie zalecajom
Ło majontek sie pytajom
A jo ni mom ni grosika
Pies go zajmoł zolotnika.

Boze jedyny jedyny
Boze jedyny jedyny
Bełabym sie łozynieła
Ni mom pierzyny pierzyny.

Łoi zebyś Ty Kasiniu
Piórka zbierała, zbierała
A to byś jakom, takom,
A pierzynecke miała.



Ślub Stefanii Jabłońskiej, Wicie, lata 40. XX w.

Nie bede jo pierzy darła
Nie bede jo haftowała
Ino pónde na muzyke
Bede sobie tańcowała.

Najadłam sie klusek z mlekim
Pynko guzik za guzikim
Nawet bym sie nie spóździała
Zeby kluska tak spyncniała.

Nie bede jo kasy jadła
Bo bym jesce gorzy zbladła
Ino bede kluski łykać
Bedom za mnom chłopy brykać.

Śtery śmigi u wietroka
A nie chce jo warsiawioka
Bo warsiawiok cinty w pysku
Jak siekiera w toporzysku.

Śtery śmigi u wietroka
A dej Boze łowicoka
Bo som plinne łowicoki
Jak kartofle korzynioki.

Łoi łozynić sie z wdowom
A to trza sieły za byka
Bo harować trza za siebie
A i za nieboscyka.

A i tego korzyś bedzie
Łoi mój ślachetny bracie
Bo bodzies sobie podzieroł
A nieboscyka gacie.

Drobne liście na kapuście
Drobne na naci, na naci,
A chto weźnie lowiconke
Tyn sie zbogaci zbogaci.

A w Łowicu powiedajom
Ze bogate panny majom
Worek monki, gar maślonki
Cały posog łowiconki.

Łoi chwolełaś sie Młodo
Ale ze cie wyposazom
Jak sie kocica łokoci
To ci dwa kocioki dadzom.

Grej kapelo łowiconce
Łowiconka mo tysionce
Łowiconce chłopcy służom
Bo mo buzie kiejby rózom.

A siekiera i pieła
Łoi z jednego zielaza,
Chtóro dziołcha nojładniejso
A to nojgorso zoraza.



Fotografia ślubna,
pocz. XX w.

A w Łowicu domy duze
Łowiconki kiejby róze
Łowiconki kiej łorginie
Do Łowica sie łozynie.

Jezdym ksinzok chłop prowdziwy
I barcysty łurodziwy
Jak topola wyrośninty
Jak domb kwardy nieuginty.

Z tamty strony i z ty strony
Pytajom sie skond mom zone
Moja zona łowicona
Kiej pies sceko tak i łona.

Łoi ładny nas Pan Młody
Jako ta rózo w bukiecie
A ni ma ładniejsego
W całym łowickim powiecie.

Ło i chwolełeś sie Janek
A ze mos kaminice
A ty mos mietłe na kiju
A i zamiotos łulice.

Łoi chwolełeś sie Janek
A ze ty umies bronować
Łoi ty nawet nie umies
A Kasini pocałować.

Łoi z kaminia na kamiń
A przeskokuje zajonc
Kiej nie umies pocałować
A to musis sobie najońć.

Łoi chwalełaś sie Kasiniu
A ze bierzes se anioła
A i spojrzyj se na Janka
A jako to pierdoła.

Łoi nie dejcie me matuś
A za takiego dzioda
A ze ani z nim do łózka
Ani tys iść do somsioda.

A myślałaś Marysiu
Łoi ze póńdzies do miasta
A posłaś ty do Jasinia
I bedzies krowy pasła.

Ło loboga, ło mój Boze
Pobrały się dwa gówniorze
Pocałować sie nie umiom
Cy doprowdy nie rozumiom.

Łoi teściowo teściowo
A cymu nie świcicie
Łoi cy nafty ni mocie
A cy bez majtków śpicie.



Wesele Małgorzaty Śmiałek z Retek i Walentego Kozłowskiego z Rząśna, 5 X 1931 r.

Prosieli nos na wesiele
A mioł być baran tłusty
A łuni tu kryntu wyntu
A dali nom kapusty.

Łoi rosole rosole
Łoi jakiś ty niemieły
Łoi pewnie cie kucharki
A bez sito cedzieły.

Wsystkie jedzom widelcamy
Pijom wódke kiliśkamy
Starsy druzba co bogaty
Pije szkolonkom łod herbaty.

Starsy druzba hunorowy,
Bo dopiero wygnoł krowy
Wygnoł krowy na pastwisko
I przysed na wesielisko.

Starsy druzbo ty cymbole
Postow kilisek na stole
Postow takze i drugiego
I nopij sie do kozdego.

Starsy druzba takie ciele
A przysed tu na wesiele
Ani tońcy ani śpiewo
Ino siedzi i poziewo.

Łoi ładny starsy druzba
Łoi ładno jego mina
Kosiulisko posarpane
A kołmierzo wcale ni mo.

Łoi na tom starsom druhne
Ale sukali dziewcyny
Łoi znaleźli ci na niom
A takom kupe gliny.

Starso druhna kure dała
Zeby w środku tańcowała
Kurze wzini łeb ucini
Starso druhna stoi w sini.

Starso druhna idzie miedzom
Kumory ji tełek jedzom
Starsy druzba idzie bruzdom
Łogonia kumory rózgom.

Starso druhna nic nie worta
Ślepia u ni jak i u ciorta
Kulosiska pokrzywione
Takie diaboł niezdarzone.

Łoi starsom być, starsom być
Łoi i starsom sie nazywać
Ale co po taki starsy
A kiej nie umie śpiewać.



Wesele (Jan Mucha pierwszy z prawej u góry), Kocierzew, lata 40. XX w.

Starsy druhny nie tykejta
Starsy druhnie spokój dejta
Starso druhna nie kucharka
Nie wyjadła kasy z garka.

A dzinkuje ci druhynko
Ale za takie śpiewanie
Łoi niech sie twoja buzia
A cukiereckim stanie.

A nie śpiewej nie śpiewej
A i my nie urongej,
A i weź kota za łogun
A do góry pociongej.

Łoi nie śpiewej nie śpiewej
A Ty stary baranie
A bo jo lo barana
A to mom wionzki siana.

Łoi siwo gołombecka
Łoi na jabłoni siado
Łoi zamknij babo gymbe
A pilnuj swojego dziada.

Ty sie zy mnie nie wyśmiewej
Weź no igłe pozasywej
Bo mos dziury kiejby łoka
I ci widać nieboroka.

Łoi nie śpiewej nie śpiewej
A bo ty me nie przeskocys
Ludzie we wsi powiedajom
A ze sie w nocy mocys.

Jnzyk cinty mos jak kosa
Trzeba by ci łutrzyć nosa
Moze beł byś i kochany
Zebyś nie beł łusmorkany.

Łoi bełym na wesielu
A we Warsiawie i Rzymie
A jesce nie widziołym
A jak kapela drzymie.

A zagrejta muzykanty
Bo bierzeta gros galanty
Gros galanty to bierzeta
A jak zagrać to nie chceta.

Łoi zagrej my skrzypecku
A bede ci dawała
Łoi kapusty i grochu
A wsyskiego po trochu.

Harmunista bedzies w piekle
Bedzies sobie siedzioł w cieple
A jo bede dolotywać
I piosynki wyśpiewywać.



Ślub Heleny Sosnowskiej i Jana Krysiaka, Zielkowice lata 50. XX w.

Bymbynista dobrze bije
Kiej gorzoły sie napije
Swe cymboły se nastroi
I nikogo sie nie boi.

Łoi chciała jo bym chciała
Zebym muzykanta miała
Muzykant by my przygrywoł
Jo bym mu przyśpiewywała.

Łoj zagerjta muzykanty
Ino wesołom wesołom
A niech te nase chłopoki
W sini nie stojom, nie stojom.

Łoi dzinkuje muzyce
A ze tak ślicnie grała
Łoi zeby sie muzyka
A do nieba dostała.

Łoi wesiele sie kuńcy
A matula nie tuńcy
Łoi nie bedzie wiedziała
A kumu córke dała.

Chłopisko sie łozynieło
A i tak rozmyśleło
Łoi ze mu kawalerym
A duzo lepi beło.

Łozynieł sie Janek z Kasiom
A bedom gospodarzyć
Janek bedzie kury macoł
A Kasinia jojka smażyć.

Przeprasom was goście
Prose sie nie gniewać
Bo to na wesielu
Różnie mozno śpiewać.

Chodźze Kasia do chałupy
Bo robota na nos ceko
Krowy trzy dni nie dojone
A i pies sie z głodu wścieko.

Łoi ładne te wesiele
Ino tylko beło dwa dni
Łoi zeby beło tydziń
A to by beło ładni.



Pogrzeb Jana Zawadzkiego z Klewkowa, 15 VIII 1961 r.

Pieśni pogrzebowe



Pogrzeb czteroletniego Mirosława Targaszewskiego ze Strzelcewa, ul. Chełmońskiego w Łowiczu, 1964 r.

Nie tu Ojczyzna

Nie tu Ojczyzna, ani tu nikomu;
Dano na świecie wieczystego domu;
Wyrok niezmienny i dekret straszliwy;
Że umrzeć musi każdy człowiek żywy.

Ni się wykupić, ni wyprosić może;
Uciec, ani skryć, gdy Bóg umrzeć każe;
Ni godziny, dnia pewnego nie mamy;
Śmierć przyjdzie, gdy się najmniej spodziewamy.

Ten co się rodzi na ten świat bogaty;
Choćby był królem umrzeć musi potem i;
Sławę, godność, uciechy, wywczasy;
Opuścić musi na potomne czasy.

Bądźmy gotowi, byśmy nie chybili;
I duszy naszej wiecznie nie zgubili;
Jezu, przez mękę i gorzką śmierć Twoją;
Daj dobrze umrzeć i zbaw duszę moją.

Jedną garstką ziemi

Jedną garstką ziemi gdy przykryty będę
Po tych mych mozołach spoczynku nabędę;
W ten czas mi już starość nic zrobić nie zdoła
Spać będę w tym grobie, aż mnie Bóg powoła.

Jedna garstka ziemi niech mi będzie święta,
Bo przez nią zgryzota z mego życia wzięta.
Ten, który mnie stworzył, płacz i biedę króci
Ten smutek wszelaki w radość mi obróci.

Po trudach, po znojach mile spocznę sobie
U matki na łonie – w zimnym ciasnym grobie
I wstanę aż kiedyż znowu mnie powoła
Na sąd ostateczny trąba Archanioła.

Przed sądem tym strasznym drżą biedni grzesznicy
Boże zmiłuj się, postaw po prawicy,
Niech za me cierpienia życia doczesnego,
Zażyję w niebiesiach żywota wiecznego.

Żegnam cię, mój świecie wesoły

Żegnam cię, mój świecie wesoły,
już idę w śmiertelne popioły.
Rwie się życia przędza, czas mnie w grób zapędza.
Bije pierwsza godzina.

Żegnam Was, rodzice kochani,
znajomi krewni i poddani.
Za łaskę dziękuję, z opieki kwituję.
Bije druga godzina.

Żegnam Was, mili przyjaciele,
mnie pod głaz czas grobowy ściele.
Już śmiertelne oczy sen wiecznie zamroczy.
Bije trzecia godzina.

Żegnam Was, królowie, książęta,
cieszcie się w swym szczęściu, panięta.
Ja służyć nie mogę, wybieram się w drogę.
Bije czwarta godzina.

Żegnam Was, mitry i korony,
czekajcie swoich władców trony,
Ja w progi grobowe zniżyć muszę głowę.
Bije piąta godzina.

Żegnam Was, pozostali słudzy,
tak moi, jako też i drudzy.
Idę w śmierci ślady bez waszej porady.
Bije szósta godzina.

Żegnam was, przepyszne pokoje,
już w wasze nie wnidę podwoje.
Już czas mej żałobie dał gabinet w grobie.
Bije siódma godzina.

Żegnam was, pozostałe stroje,
już o was bynajmniej nie stoję.
Gad będzie posłanie, i okryciem stanie.
Bije ósma godzina.

Nagrobek Konstancji i Piotra Kołaczków z Duplic Dużych (od 1931 r. Wyborów)
na cmentarzu parafialnym w Złakowie Kościelnym



Żegnam was, wszystkie elementa:
żywioły, powietrzne, ptaszęta.
Już was nie zobaczę, w dół grobowy skaczę.
Bije dziewiąta godzina.

Żegnam was, niebieskie planety,
do swojej dążyć muszę mety.
Innym przyświecajcie, mnie dokonać dajcie.
Bije dziesiąta godzina.

Żegnam was, najmilsze zabawy,
wewnętrzne powierzchowne sprawy.
Już nie wolno będzie jeść, pić na urzędzie.
Intraty rachować, szkatuły pakować.
Bije jedenasta godzina.

Żegnam was, godziny cukrowe,
momenta i dni kanarowe.
Już zegar wychodzi, indeks nie zawodzi,
do wiecznego spania, śmierć dusze wygania.
Bije dwunasta godzina.

Barbaro Święta

Barbaro święta! Perło Jezusowa
Ścieżko do nieba grzesznikom gotowa
Wierna przy śmierci Patronko! Smutnemu
Konającemu.

Źródło czystości, obmyta na wieki
Nie wypuszczaj mnie z Twej świętej opieki
Ty mnie przygotuj na drogę wieczności
W świątobliwości.

Spraw, by mój Jezus był opiekunem moim
W życiu i zgonie tak jako był Twoim
Niech duszę w niebie z Twej pomocy
Z sobą zjednoczy.

Najmilszy Jezus w świętym Sakramencie
Niech mnie nakarmi w ostatnim momencie
Ostatnie słowa, Jezus i Maryja!
Niech mnie nie mija.

W ranach najsłodszych w męce Jego drogiej
Zakryj mnie, Panno! Od szatańskiej trwogi,
Abym umierał dobrze z Twej obrony
Nieustraszony.

Byś mą od piekła zabezpieczył duszę
Najbardziej wtenczas, kiedy konać muszę
Barbaro Święta, oddaj że ją Bogu
W niebieskim progu.

Szczęśliwy, kto sobie Patrona Józefa ma za Opiekuna

Szczęśliwy, kto sobie Patrona
Józefa ma za Opiekuna.
Niechaj się niczego nie boi,
Gdy święty Józef przy nim stoi, nie zginie.

Idźcie precz, marności światowe,
Boście wy do zguby gotowe;
Już ja mam nad kanar słodszego.
Józefa, Opiekuna mego, przy sobie.



Grób Pawła Haczykowskiego z Zabostowa Małego
zmarłego XI 1975 r., cmentarz kolegiacki w Łowiczu

Ustąpcie, szatańskie najazdy.
Przyzna to ze mną człowiek każdy,
Że choćby i samo powstało
Piekło się na mnie zbuntowało, nie zginę.

Gdy mi jest Józef ulubiony
Obrońca od każdej złej strony;
On ci mnie ze Swojej opieki
Nie puści i zginąć na wieki nie mogę.

Przeto Cię upraszam serdecznie,
Józefie, bym z Tobą bezpiecznie
Mógł mieć zgon i lekkie skonanie,
I grzechów moich darowanie, przy śmierci.

Gdy mi zaś przyjdzie przed Sędziego
Stawić się, wielce straszliwego;
Bądźże mi, Józefie, przy sądzie,
Kiedy Bóg sądzić mnie zasiędzie, Patronem.

Odpędzaj precz nieprzyjaciela,
Duszy mej spraw oskarżyciela.
Kiedy mnie skarżyć, prześladować
Będzie chciał, chciejże mnie ratować, o Święty.

Józefie, oddal czarta złego,
A Boga na mnie zgniewanego
Przejednaj, o co Cię serdecznie
Upraszam, bym mógł z Tobą wiecznie, królować.

Dobry Jezu

Dobry Jezu, a nasz Panie
O ty my dziś prosim za nim
Daj mu wieczne spoczywanie. (3 razy)

Daj Trójco święta
Odpoczynek wieczny
w niebie bezpieczny. (3 razy)



Księżanki z Zabostowa Małego na cmentarzu, lata powojenne

Spis treści

Wstęp 5
I. Od komplementu do … – przyśpiewki jako szczególny rodzaj konwersacji weselnej 7
II. Imię, nazwisko, przezwisko – jak się wzajemnie nazywano 15
III. „Z Panem Bogiem” – przywitanie, pożegnanie, informacja i komunikacja w życiu wsi 23
IV. Pogrzeb na wsi dawniej i dziś, pieśni pogrzebowe jako część ceremonii 29
Przyśpiewki weselne 41
Pieśni pogrzebowe 55